

Komunikacja miejska mówi jednym głosem: chcemy dialogu z rządem!

Po raz pierwszy w historii organizacje zajmujące się komunikacją miejską w Polsce zwracają się do rządu ze wspólną prośbą o pomoc w zakresie zmiany dopuszczalnej liczby pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej oraz udzielenia wsparcia finansowego dla branży transportu publicznego, która bardzo mocno ucierpiała podczas pandemii COVID-19.

To apel o dialog z rządem, a przede wszystkim z Ministerstwem Zdrowia.

Czekamy do poniedziałku!

We wspólnym liście z dnia 7 maja branża postuluje - w ramach „powrotu do normalności” - m.in. zwiększenie dopuszczalnej liczby pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej. List podpisali prezesi Izby Gospodarczej Komunikacji Miejskiej, Polskiego Związku Pracodawców Transportu Publicznego i Unii Metropolii Polskich.

Sygnatariusze liczą na konkretną odpowiedź rządu i rozwiązanie problemu do poniedziałku, 11 maja. Jeżeli rząd dalej będzie ignorował problemy komunikacji miejskiej, to branża będzie zmuszona podjąć bardziej radykalne działania, zaczynając np. od oflagowania autobusów, trolejbusów, tramwajów i metra w dniu 13 maja. Może wtedy rząd ją dostrzeże.

Ponadto komunikacja miejska oczekuje konkretnych informacji, na jakie wsparcie finansowe mogą liczyć samorządowe i komunalne spółki transportowe. W czasie największych obostrzeń utrzymywały one przewozy, narażając zdrowie swoich pracowników oraz ponosząc gigantyczne koszty – dzisiaj rząd nie chce im pomóc. Czas to zmienić!

Co drugie miejsce siedzące

Przypomnijmy, że rozporządzenie Ministra Zdrowia określające maksymalną liczbę pasażerów (czyli tyle osób, ile połowa miejsc siedzących w pojeździe) zostało wprowadzone do komunikacji miejskiej ponad półtora miesiąca temu, w dniu 25 marca. Mimo że jest ono bardziej zasadne dla transportu międzymiastowego i kolejowego (gdzie nie ma tylu miejsc stojących), wszystkie przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej solidarnie przyjęły to obciążenie, choć ich sytuacja finansowa była i nadal jest bardzo trudna. Epidemia COVID-19 mocno uderzyła w transport publiczny powodując spadek dochodu ze sprzedaży biletów o co najmniej 80 proc. To oznacza milionowe straty w skali Polski!

– „Decydenci kompletnie nie dostrzegli heroizmu operatorów transportu miejskiego, którzy w czasie pandemii nie tylko zapewniali transport m.in. pracownikom medycznym czy służbom, ale również stosując dodatkowe środki bezpieczeństwa nie dopuścili do rozszerzenia się epidemii wśród swoich pracowników. Za to nikt ze strony rządu im nawet nie podziękował. A wręcz przeciwnie – cały czas jest im dokręcana śruba. Dlatego mówimy „dość” i przystępujemy do pierwszego wspólnego działania, aby rząd zrozumiał w końcu, że branża komunikacji miejskiej to dziesiątki tysięcy zatrudnionych osób. Bez nich transport nie pojedzie dalej” – mówi Aleksander Kierecki, redaktor branżowego portalu TransInfo.pl.

Nowa normalność. Bez transportu?

Od kilkunastu dni organizacje branżowe i miasta bezskutecznie próbują nawiązać dialog z Ministerstwem Zdrowia ws. zmiany limitu „co drugie miejsce siedzące”, który zmniejszył możliwości przewozowe komunikacji miejskiej do 15 proc. dotychczasowych. O ile w sytuacji głębokiej epidemii miało to jakiś sens, to już teraz, w tzw. „powrocie do normalności”, możliwości i rezerwy operatorów wyczerpują się. Pasażerów jest coraz więcej, a limity wciąż są te same.

Branżowe organizacje przygotowały trzy rozwiązania, które bezpiecznie zwiększają pojemność taboru, ale na żaden z tych postulatów rząd nie odpowiedział.

– „W naszej opinii, wraz ze znoszeniem związanych z epidemią koronawirusa ograniczeń w życiu społecznym i gospodarczym, konieczne jest także łagodzenie restrykcji dotyczących komunikacji miejskiej. Trzeba podkreślić, że już teraz pasażerów zdecydowanie przybywa i nie zawsze mogą oni skorzystać z podróży. Dlatego apelujemy o wprowadzenie racjonalnych zmian w przepisach, by w praktyce ich realizacja była możliwa” – mówi Prezes Zarządu Unii Metropolii Polskich, Tadeusz Truskolaski

Wtórzuje mu Polski Związek Pracodawców Transportu Publicznego:

-„Musimy jak najszybciej zmienić te niezyciowe przepisy, bo nikt w Polsce nie dysponuje taką ilością taboru, aby przy rosnącej liczbie pasażerów spełnić wyśrubowane ograniczenia. Dlatego chcemy, aby rząd wybrał jedno z proponowanych rozwiązań. Dla nas każdy sposób, który pozwoli na zwiększenie liczby przewożonych pasażerów, przy jednoczesnym zachowaniu wszelkich wymaganych reżimów sanitarnych jest dobry. Tym bardziej, że obecnie mamy obowiązek zasłaniania ust i nosa w przestrzeni publicznej, co dodatkowo powinno ograniczyć rozprzestrzenianie się koronawirusa” – mówi Jan Kuźmiński, Prezes Zarządu PZPTP.

Brak tarczy dla komunikacji

Kolejna sprawa, o której branża komunikacji miejskiej chce rozmawiać z rządem, to brak wsparcia finansowego dla spółek komunalnych i samorządowych. W czasie epidemii utraciły one wpływy ze sprzedaży biletów o ponad 80%, przy jednoczesnej konieczności utrzymania kursów ze względu na ograniczenie dopuszczalnej liczby pasażerów w pojeździe. Mało która branża w Polsce doznała takich strat i jednocześnie przyjęła na siebie takie obciążenia. Dlatego zdumienie budzi fakt, że po takich wyrzeczeniach, teraz te firmy nie mogą liczyć na pomoc państwa – chociażby na podobnych zasadach, jak prywatne przedsiębiorstwa w ramach tzw. „Tarcz Antykryzysowych”.

-„Nasze rozgoryczenie szczególnie budzi też fakt nieobjęcia tarczą gospodarczą komunalnych spółek oraz zakładów budżetowych, które świadczą powszechne usługi publiczne ważne dla egzystencji społeczności lokalnych. Przedsiębiorstwom tym - tak samo jak innym w tej sytuacji - pilnie potrzebna jest finansowa pomoc. Niestety nasze prośby pozostają bez echa. Mamy nadzieję, że pominięcie spółek komunalnych w opracowywanych przez rząd programach pomocowych to wyłącznie przeoczenie, a nie celowe działania. Przykładem jest „Tarcza finansowa Polskiego Funduszu Rozwoju dla małych i średnich firm”, do skorzystania z której nie kwalifikują się przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej, pomimo spełniania z jednej strony definicji MŚP, gdyż ponad 25% ich udziałów należy do organów publicznych, czyli lokalnych samorządów. I tym jednym zapisem Ministerstwo Rozwoju skreśliła je z listy. To wszystko budzi nasz głęboki niepokój i to nie tylko o los kilkudziesięciu tysięcy pracowników zatrudnionych w komunikacji miejskiej w Polsce, ale o groźbę powstawania kolejnych obszarów wykluczenia komunikacyjnego, które w ostatnim okresie stało się zauważalnym problemem społeczno-gospodarczym ” – mówi Dorota Kacprzyk, Prezes Izby Gospodarczej Komunikacji Miejskiej.

Być może pandemia koronawirusa jest najlepszą okazją, aby raz jeszcze rozważyć politykę transportową naszego Państwa i w miejsce planowanych megainwestycji, jak CPK czy przekop Mierzei Wiślanej, wspólnie zastanowić się nad dobrą ofertą transportową na co dzień dla Kowalskich i Nowaków, tam gdzie właśnie mieszkają...

Dlatego polska komunikacja miejska raz jeszcze prosi o wysłuchanie i apeluje o dialog, zarówno z rządem, jak i samorządami na temat swojej przyszłości, zaczynając od sprawy tu i teraz: zmniejszenia pojemnościowych restrykcji w pojazdach.

Kontakt dla mediów:

Dorota Kacprzyk, IGKM, tel. 22 848 21 01

Tomasz Fulara, PZPTP, tel. 608 772 441

Tomasz Fijołek, Unia Metropolii Polskich, tel. 22 656 76 16

Aleksander Kierecki, TransInfo.pl, tel. 506 03 71 71



**POLSKI ZWIĄZEK PRACODAWCÓW
TRANSPORTU PUBLICZNEGO**

